Nr. 138. Kraków, piątek 23 maja 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracy: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Bracka 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 22 maja.

Bankruci.

P. Rutowski w swoim żywiole: znowu popełnił jedno z tych hańbiących świństewek, któremi usiana droga jego gorzkiego żywota politycznego. Podał rękę pp. Małachowskiemu, Michalskiemu i Merunowiczowi, a więc notorycznym korupcyonistom i służkom rządowym i po trupie moralności zrobił „fuzyę“, zlanie się demokratów „skoncentrowanych“ z demokratami niedemokratycznymi, czyli partyą szantażysty dra Byka i korupcyonisty dra Małachowskiego.

Sen „młodzieńczy“ koncentratów lwowskich nie trwał nawet dwóch lat; zrodzony z ambicyi nieczystej, z apetytu na mandaty u pp. Lewickiego i Rutowskiego, ze strachu także przed ludem miejskim, budzącym się do życia politycznego, sen „demokratyczny“, marzenie o sojuszu z chłopem i robotnikiem przeminęło rychło u ludzi, którzy nie chcą walczyć ani ponosić ofiar w walce! Przeciwnie, oni pragną tylko uznania, tylko wywyższenia, tylko dużo pieniędzy, których im do eleganckiego życia potrzeba.

Wyprzysięgli się więc wszystkiego, w czemkolwiek chcieli się okazać uczciwszymi lub rozsądniejszymi; więc odrzucili myśl nawet skromnej V. kuryi, poddali się pod opiekuńcze skrzydła komitetu centralnego dla rozbojów wyborczych (kto z nich zechce, ten może pod jego władzę należeć, a pierwszym należeć będzie p Rutowski!), podnoszą sami solidarność Koła do roli „świętości“, a wkońcu plotą bzdurstwa o „stosunku do stronnictwa socyalno-demokratycznego“, że z żadnem stronnictwem nie wchodzą w stałe (?) sojusze i rzucają blagę w oczy zdumionych ludzi o „zasadzie społecznej sprawiedliwości...“

Pp. Rutowski i Lewicki i zasada „społecznej sprawiedliwości“ — to coś jakby panna z półświatka prawiła o czystości!...

Szkoda, że pp. Romanowicz, Grek, Rutowski i t. p. filary „demokracyi“ nie powiedzieli tego wszystkiego w r. 1900, gdy starali się o swoje mandaty! Zobaczyliby, jakby to na ich wyborców znakomicie podziałało! Ale teraz, gdy już po walce, pierwszą myślą tych eleganckich nicponiów politycznych było wywinąć kozła i orżnąć wyborców, których nawet o zdanie nie pytano.

Jedyną troską tych panów dzisiaj, to obawa, co też powiedzą demokraci krakowscy, którzy nie mogą pójść na chleb stańczykowski, bo tu w Krakowie wre walka, a nie szwindel Rutowskich i Lewickich.

Co dziwniejsze, że i stańczycy tą samą trwogą są miotani i podnoszą to w pismach. Wiedzą oni dobrze, że z chwilą, gdy pp. Rotter i Petelenz staną na tym samym poziomie, co Michalski i Merunowicz, żaden prawdziwy demokrata nie odda im głosu. Każdy rozumny człowiek odrzuci precz od siebie podobną komedyę, której w Krakowie długo się nie da prowadzić.

Naturalnie, że socyalni demokraci mają tylko uśmiech politowania, gdy im kto mówi o „sojuszu“ z demokratami à la Rutowski. Jeżeli mieszczańska demokracya zechce być opozycyjną, obowiązkiem socyalistów jest poprzeć ją przeciwko klerykałom i stańczykom; ale gdy pp. demokraci zasmakują w mandatach i zaczną się koncentrować z swymi wrogami, dostaną od socyalistów baty, na ile sił starczy.

Handlu zasadami żaden uczciwy człowiek, ani uczciwa partya nie zniesie już teraz w Galicyi.

Wiecznej facyendy programami, jak staremi spodniami, nie przestanie jednak p. Rutowski, chybaby mu kto dał taką dużą sumę pieniężną, że mógłby co zimy być na Rivierze, a co lata w Scheveningen. Możeby wtedy przestał tego handełesostwa — przynajmniej dopókiby grosza starczyło.

Ale ponieważ nikt nie spieszy się z wielką sumą, więc p. Rutowski licytuje na prawo i lewo swoje zasady i programy; sprzedaje zaś nawet to, czego nie było, tj. „sojusze“ z socyalną demokracyą. Każdy bankrut tak robi.

Komu się też ci panowie w najbliższej przyszłości jeszcze sprzedadzą? Czy hr. Badeniemu dla robienia hrabskiej „frondy“ i pseudo-opozycyi, czy też hr. Potockiemu dla stańczykowskich „reform“.

Kto da więcej?!

Republika u stóp cara.

Wizyta Loubeta w Petersburgu jeszcze raz przypomina światu, jaką drogę od swego zarania przebyła, jak nizko stoczyła się mieszczańska republika francuska. Ongi przodowniczka haseł wolnościowych, teraz w osobie swego prezydenta liże stopy carskiego tronu... Przy dźwiękach kielicha rozlega się obok carskiego hymnu — Marsylianka, która się w ojczyźnie Rouget de l'Isle'a dziś martwą melodyą stała, bo zamarły słowa, które jej duchem były...

Dziś prezydent tej republiki, co śmiało despotyzmowi całej Europy rękawicę do walki rzucała, ściska dłonie, splamione krwią szermierzy wolności, uśmiecha się do katów ludu i rad jest i dumny z miłego przyjęcia na dworze samodzierżcy. A radość tę podziela mieszczaństwo francuskie, którego zwyrodniałej ambicyi schlebia, że wybraniec jego na dworze cara książęce honory odbiera. Oślepione przymierzem z Rosyą, które w jego oczach dodaje Francyi blasku i potęgi, mieszczaństwo to nie szczędzi nawet złota i sypie go bez liku w szerokie, a wiecznie puste kieszenie północnego druha, nic w zamian nie otrzymując — prócz mglistych zapewnień przyjaźni...

W całej Francyi tylko socyaliści patrzą z pogardą na to brukanie się republiki i głośno przeciwko owemu szałowi carofistwa protestują; a katowany lud rosyjski ponurem okiem przygląda się obecnym festynom — w krwią zabroczonym kraju.

Konferencya kolejarzy galicyjskich.

Stanisławów, 19 maja.

Drugi dzień obrad.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 9 minut 20. W dalszym ciągu dyskusyi nad prasą zabrał głos tow. Scherr z Czerniowiec, domagając się, aby „Eisenbahner“ powtarzał artykuły „Kolejarza“.

Tow. Ostafiński (Stryj), tow. Toruń, Wyszkowski i Szpuner wyrażają różne życzenia do redakcyi.

Tow. Douszek oświadcza, że „Eisenbahner“, jako organ centralny, nie może zamieszczać zbyt lokalnych spraw. Na to jest prasa miejscowa. Cena „Kolejarza“ nie może być zniżoną, gdyż jest ustanowione wedle normy, obowiązującej wszystkie pisma kolejowe. „Kolejarz“ nie jest wyłączną własnością tow. galicyjskich, lecz całej organizacyi.

Tow. Douszek stawia wkońcu wniosek, aby konferencya wysłała telegram do kongresu robotników metalurgicznych w Wiedniu. Wniosek ten uchwalono.

Tow. Nacher wspomina o strasznych prześladowaniach „Gazety robotniczej“ w Prusiech i jej redaktorów i proponuje urządzenie natychmiastowej składki. (Oklaski).

Tow. Olearczyk (Przemyśl) żąda, aby bez sygnatury stacyj płatniczych nie umieszczano w „Kolejarzu“ korespondencyj.

Przemawiali nadto: tow. Wajdziński, Kurowski, Pełechowicz, Ostafiński, Olearczyk, Klimkowski i jako referent tow. Bachowski.

Przystąpiono do punktu:

Kongres kolejarzy w roku 1902.

Referat o kongresie wygłosił tow. Douszek, poczem uchwalono kongres ten jak najliczniej obesłać. Kongres odbędzie się w Wiedniu w grudniu 1902 r.

Wnioski i interpelacye.

Wnioski delegatów krakowskich, aby pismo i sekretaryat poddać nadzorowi grupy krakowskiej odrzucono jednogłośnie. Wniosek tow. Olearczyka, co do sygnowania korespondencyj przez stacye płatnicze nchwalono.

Wniosek, aby „Kolejarz“ wychodził trzy razy miesięcznie, nie uzyskał większości.

Wniosek tow. Wyszkowskiego, aby „Kolejarz“ nie umieszczał inseratów upadł jednogłośnie.

Na tem wyczerpano porządek obrad. Przewodniczący podziękował delegatom za ich pracę i skonstatował, że wszyscy towarzysze, mimo różnicy poglądów w kwestyach drobnej wagi, idą ręka w rękę przeciw wspólnemu wrogowi w walce o lepszy byt. (Burzliwe oklaski).

Po konferencyi udali się delegaci do fotografa, celem zdjęcia grupy uczestników konferencyi.

Następna konferencya odbędzie się w r. 1903 we Lwowie.

Telegramy gratulacyjne nadeszły od kolejarzy z Rzeszowa i z N. Sącza.

* *

Popołudniu o godz. 3 odbyło się na placu Targowica zgromadzenie ludowe pod gołem niebem z porządkiem dziennym: Kolejarze a parlament. Mimo deszczu zebrały się tysiące osób. Przemawiali: tow. Daszyński, Reger, Kurowski, Douszek i Taub wśród przeciągłych oklasków zgromadzonych. Przyjęto rezolucyę, wyrażającą zaufanie posłom socyalno-demokratycznym. Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Z moskiewskiego więzienia Butyrki donosi jeden z uwięzionych podczas ostatnich zaburzeń: Jak długo tu pozostanę, nie wiem. Być może, że dzisiaj ogłoszą mi wyrok i jutro będę już w drodze. Bardzo często ogłaszają wyrok dopiero po przybyciu na miejsce zesłania. Dawniej było inaczej. Wpierw ogłaszano wyrok i dopiero po pewnym czasie zapowiadano, kiedy skazaniec będzie transportowanym. Obecnie całkiem niespodzianie dowiaduje się więzień pewnego pięknego poranku, lub raczej pewnej ciemnej nocy, że natychmiast zostanie wyprawiony na dworzec kolejowy. Siedziało tutaj sześciu publicystów, których obwiniono o współpracownictwo w literaturze rewolucyjnej; skazano ich na trzy lata zesłania w Sybir. Dlugo czekali, kiedy na nich przyjdzie kolej. Nagle powiedziano im, iż natychmiast mają się wybrać w drogę. Prosili, aby im pozwolono zawiadomić o tem krewnych, celem uzyskania od nich najniezbędniejszych środków na podróż. Prośby były jednak daremne; o godz. 3 w nocy zaprowadzono więźniów na dworzec. Zamknięto ich w specyalnym dla więźniów wagonie, który strzegli żandarmi.

Trzymano ich tam do godz. 3 po południu z obawy demonstracyi. W podobny sposób

Z TEATRU.

„Albert, wójt krakowski“, dramat historyczny w 8 odsłonach Stan. Kozłowskiego.

Sztuka, odznaczona na konkursie... Pierwsza nagroda... Niestety, wyraz konkurs zdobył sobie u nas w sferze literatury dramatycznej znaczenie niemal tak złowrogie, jak imiennik jego w dziedzinie spraw majątkowych: sztuka, dotknięta wyrokiem sądu konkursowego, mimowolnie nasuwa na myśl przypuszczenie o czemś, skazanem na upadek, o czemś, stojącem poniżej tego minimum, które uprawnia do istnienia...

„Wójt Albert“ p. Kozłowskiego — choć się z przed lat 18 datuje — od powyższej reguły też nie tworzy wyjątku. Wystarczało spojrzeć na afisz, aby ujemne przewidywania nabrały cech pewności: 8 obrazów — więc robota luźna, niestopiona w jedną artystyczną całość, jakaś panorama z tekstem powieściowym, pociętym na strzępki, a tak skurczonym, aby mógł się w ramach owych „obrazów“ pomieścić.

Sztuka, pisana wierszem, lecz kompletnie pozbawionym poetyckiego polotu. Jest to właściwie zamaskowana proza, posuwająca się tylko miarowo w takt rytmu, przybierająca chwilami patetyczne pozy i ukostyumowana w rymy, bardzo pośledniego gatunku. Z ośmiu obrazów, a w tak luźnym układzie, wolno każdy z nich rozpatrywać oddzielnie, niektóre są tak błahe, lub zgoła niepotrzebne, że można je było usunąć zupełnie. Do tej kategoryi zaliczam pierwszą scenę sądu w ratuszu krakowskim, gdyż podobny obraz sądu, a bliżej związany ze sztuką, rysuje autor w scenie skazania na śmierć Hansa; również widz obejść się mógł z zupełności bez oglądania na własne oczy porwania Małgosi, po którą (a jest w tem sporo mimowolnego komizmu) wchodzą sobie spokojnie przez okno do warownego zamku (!), jak na jakieś pustkowie, dwaj najemni zbirzy. Tak samo skasować było można obraz, przedstawiający przygody więzionej w murach Krakowa Małgosi. Szczegóły tu tak banalne, tak w powieściach nawet przed 18 laty zużyte i tak jakiegoś charakterystycznego kolorytu pozbawione, że lepiej było poinformować o nich widza paru słowami, wtrąconemi później do dyalogu. Ale autor nie umiał w swej sztuce korzystać z tego sposobu streszczania fabuły i dla każdego szczegółu tworzyć musiał oddzielny obraz, przeplatając swoją robotę licznymi monologami, będącymi dziś już rażącym anachronizmem.

Jak słabą jest budowa artystyczna sztuki, tak samo słabym, bo powierzchownie traktowanym jest i jej podkład historyczny. Autor żywcem przenosi nasze współczesne zapatrywania na walkę Polaków z nawałą germańską do umysłowości ludzi z początku XIV wieku. To u mniej krytycznych widzów wywoływać może pewien sukces. Mowy Łokietka przypominają dzisiejsze przemówienia na wieczorkach patryotycznych, w mowach Alberta znać zupełnie na sposób dzisiejszy skrystalizowane pojęcia pangiermańskie. Osadnictwo niemieckie w Polsce zaczyna zlewać się w wyobraźni widza w jeden obraz z działalnością komisyi kolonizacyjnej. Łokietek ściera łeb tej hydrze, prawiąc przytem o ojczyźnie, więc na sali słychać oklaski...

Od poważnej jednak sztuki historycznej można wymagać czegoś innego, mianowicie próby odtworzenia prawdziwego ducha ówczesnego społeczeństwa i charakteru ówczesnych działaczów historycznych.

Krocząc w dal mierzchnących dziejów, chętnie coprawda przyświecamy sobie dzisiejszemi ideami i podług nich segregujemy fakty historyczne, oceniamy wszystkie pobudki, zamiary i plany. Ale takie uproszczenie może wystarczać na użytek szkolny, lecz przynosi ono ujmę utworowi, który zamierza wskrzesić przed nami ubiegłe dzieje. Pierwszym impulsem do walki Łokietka o Małopolskę nie były jakieś kombinacye patryotyczne, lecz chęć rewindykowania spadku po zmarłym bracie Leszku. Bo nie zapominajmy, że w owej epoce książęta zapatrywali się na swe dzielnice, jak na dziedzictwo rodowe, na swoją własność, a z takiego pojęcia posesyi swojej, którą wolno im było częściowo sprzedawać, zastawiać, testamentem obcym władcom zapisywać, nie mogło wyrastać takie uczucie miłości dla kraju, jak my je dziś pojmujemy, jak je w swych tyradach głosi p. Kozłowskiego Łokietek. Idea patryotyzmu w jej formie dzisiejszej nie spłynęła z tronów na narody, ale powstała z ducha narodów, z chwilą, gdy dojrzały one na tyle, iż potrafiły swój interes oddzielić od interesu dynastyi (o ile zachowały formę monarchiczną) i proklamować go, jako rzecz wyższą, jako prawdziwy interes kraju. Tak — jak chce p. Kozłowski — formułować swych myśli nie mógł Łokietek, któremu autor narzuca wiele innych jeszcze pojęć współczesnych. Tak np. każe mu przed wyprawą na Kraków wzdychać i modlić się do nieba o przebaczenie za to, że krew będzie zmuszony przelewać, jemu, co w bitwach strawił całe życie, nie odpinał zbroi, nie odpasywał miecza! Zresztą i dziś, mimo wzrostu uczuć humanitarnych, wódz żaden nie opłakuje wrogów, których ma powybijać — tem mniej czyniono to w wieku XIV, w wieku surowych wojennych obyczajów. Targać końmi i ścinać kazał Łokietek mieszczan niemieckich w zdobytym Krakowie, a nie rozmawiał z nimi łagodnie, jak to autor przedstawia. I nie było to jakieś wyjątkowe okrucieństwo — takie kary były wówczas w powszechnem użyciu...

Naturalnie, że w takich warunkach postać Łokietka traci wszelką wiarygodność i plastykę i staje się jakąć figurką przykrojoną do dzisiejszego gustu. Natomiast prawdziwych jego zalet żelaznej energii i wytrwałości, które z tułacza bez ziemi i byłego książątka na Brześcu kujawskim, zrobiły go zjednoczycielem i królem Polski, autor nie uwydatnia zupełnie. Zresztą tak samo według jakiegoś sztucznego szablonu traktowane są i wszystkie inne postaci w dramacie, różniąc się tylko szatą od ludzi współczesnych. Z dzisiejszego punktu widzenia oświetloną jest też i zdrada Niemców krakowskich. O tron krakowski ubiegało się mnóstwo książąt. Mieszczaństwo niemieckie, sprowadzone do spustoszonych

w ostatnich dniach zesłano w Sybir 95 studentów.

W więzieniu Taganka w Moskwie, jak doniesiono organizacyi robotniczej, znajduje się 300 żołnierzy i 18 oficerów. Jeden pułk piechoty ma być z Moskwy przeniesiony na prowincyę, ponieważ pomiędzy żołnierzami pojawiły się w wielkiej liczbie rewolucyjne proklamacye.

Według doniesień korespondentów z powiatów, objętych buntem chłopskim, liczba zbuntowanych chłopów ma wynosić 80.000. Dla stłumienia niepokojów ściągnięto tam całą załogę z Charkowa i okolicy.

O majowej demonstracyi przyszły następujące wiadomości: Dnia 28 kwietnia odbyła się demonstracya w Kownie. Zapomocą zręcznie rozrzuconych odezw w całym mieście zapowiedziano demonstracyę. W oznaczony dzień zgromadziły się na większych ulicach miasta tłumy, których przeważną część stanowili robotnicy. Natychmiast policya obsadziła ulice, wieczorem jednak udało się 200 robotnikom zgromadzić się na pewnem miejscu, gdzie wznoszono rewolucyjne okrzyki. Pewien przebrany żandarm, który ośmielił się uderzyć jednego z robotników, został przez demonstrantów mocno poturbowany. Aresztowano tylko 24 osób. W Mińsku policya używała wszelkich środków, aby zapobiedz demonstracyi i tak ostatniego kwietnia aresztowano nawet wszystkich, którzy przybyli na przedstawienie do teatru ludowego. Wilno na 1 Maja znajdowało się w stanie oblężenia: przez ulice przeciągały silne oddziały wojska, wzmocniono również wszystkie posterunki strażnicze. Z Rostowa nad Donem donoszą, iż w przeddzień 1-go Maja rozlepiono w mieście odezwy majowe. Rano 1-go Maja na ul. Sadowej pojawiły się tłumy demonstrantów; policyi i żandarmów było jednak jeszcze więcej. O godzinie 9 wieczorem pewna grupa robotników przeciągała przez ulice miasta, niosąc czerwony sztandar i śpiewając rewolucyjne pieśni. Policya aresztowała 30 osób.

Charakterystyczne pismo, jedno z tych, które nie potrzebują komentarzy, dostało się w ręce organizacyi socyalistycznej. Brzmi ono następująco: „Rozkaz do 10 dywizyi kawaleryi w Charkowie, z 12 grudnia 1901. — Za wyborne prowadzenie sotni, która podczas ostatnich studenckich niepokojów odkomenderowaną była do pomocy policyi, wyrażam niniejszem komendantowi I. orenburskiego pułku kozackiego, pułkownikowi Agapowowi, oficerom sztabowym, przełożonym sotni i wszystkim panom oficerom moje podziękowanie. Dziękuję też dzielnym kozakom i rozkazuję, aby każdy z nich dostał pół szklanki wódki“. Powyższy rozkaz podpisał generał-lejtnant Bibikow.

Przegląd społeczny.

Handlowcy w kraju powinni wziąć licznie udział w konferencyi, która się odbędzie 25 b. m we Lwowie, ponieważ konferencya ta ma zadecydować o formie organizacyi tego zawodu, który przecież tak bardzo organizacyi potrzebuje. Wzywa się więc ponownie wszystkie grupy handlowców zorganizowanych, aby bezwarunkowo w konferencyi tej udział wzięły. Konferencya rozpocznie się w niedzielę 25 maja o godz. 9 rano i w tym dniu się skończyć musi.

Baczność robotnicy szewscy! W Krakowie u p. Michała Króla, majstra szewskiego, zażądali robotnicy podwyższenia na parze kołkowej 20 ct., a na szytej parze 30 ct. W ubiegłą sobotę oświadczyli to majstrowi, zaznaczając, że jeżeli do tej soboty nie przyjdzie do ugody, wówczas robotnicy rozpoczną strejk! Wzywamy robotników szewskich, by żaden z nich nie przyjmował obecnie u p. Króla roboty!

Baczność robotnicy murarscy! W Bielsku strejkuje 230 murarzy. Niechaj żaden szanujący się murarz bezwarunkowo nie przyjeżdża obecnie do Bielska!

Strejk wiedeńskich farmaceutów. Celem złożenia sprawozdania z przebiegu ruchu strejkowego wiedeńskich farmaceutów, zwołał komitet strejkowy w sobotę dnia 17 b. m. zgromadzenie asystentów aptekarskich. Przewodniczył magister E. Baurek, sprawozdanie przedłożył magister W. Wagner, który oświadczył, że asystenci uzyskali wszystko, co na razie uzyskać było można od gremium aptekarzy wiedeńskich, w szczególności unormowanie minimalnej płacy i maksymalnego czasu pracy. Gremium przyrzekło także starać się o wprowadzenie taksy za służbę nocną. Jeżeli jednak miarodajne koła sądzą, że teraz zapanuje zupełny spokój, to mylą się. Organizacya postępuje naprzód, komitet strejkowy istnieć będzie dalej, a asystenci, którzy obecnie stoją „z bronią u nogi“, każdej chwili będą gotowi do dalszej walki. Magister Purek objaśniał ostatnie rozporządzenia rządowe, któremi jednak asystenci aptek. wcale się nie zadowolnią, gdyż nie przynoszą im one nic nowego, nie uwzględniają ani jednego z żądań farmaceutów. Asystenci jednak nie pokładają wszakże żadnych nadziei w rządzie, lecz w parlamencie. Gdyby i parlament nic nie zrobił, chwycą się farmaceuci ostatecznych środków. Zgromadzenie zamknięto wyrażeniem podziękowania posłom, którzy się zasłużyli około sprawy farmaceutów, w szczególności zaś posłowi tow. Schuhmeierowi.

Z sali sądowej.

Szpiedzy rosyjscy przed sądem.

Przemyśl, 20 maja.

Ponieważ oskarżonych straszono, że jeżeli ich będzie bronił socyalista dr. Lieberman, to wpłynie to na wysokość wymiaru kary i obiecywano im, że jeżeli przystaną na obrońcę z urzędu, to dostaną tylko po sześć miesięcy, przeto dr. Lieberman dowiedziawszy się o tem, zrzekł się obrony. Obrońcą z urzędu ustanowiono p. Wacława Regera dla Szustera, a dra Peipera dla Zalewskiego.

Spowiedź szpiegów.

W czasie czytania aktu oskarżenia Zalewski i Szuster siedzieli spokojnie, rozglądając się po sali, bez najmniejszego objawu zażenowania. Naprzeciw nich w dwóch drewnianych skrzyniach opartych na ławkach, umieszczono miniaturowe reprokukcye fortów, ulepione z gliny, na których demonstrować się będzie zdolność oskarżonych do poczynienia szkodliwych Austryi odkryć. Pierwszy zeznawał Zalewski. Płynnie, donośnym głosem, bez zająknienia opowiada on historyę haniebnego rzemiosła, któremu przez 8 lat się oddawał. Nie zaprzecza niczego, przeciwnie opowiada nawet o takich szczegółach, których nie objął ogromny materyał śledczy, a które wpłynąć mogą tylko obciążająco. Zeznania Zalewskiego, spisuje pilnie kapitan tajnej policyi wojskowej Witwicki, jeden kapitan sztabu generalnego, nadto umyślnie do rozprawy zaproszony stenograf.

Zalewski w 19 roku wstąpił dobrowolnie do 10 pułku piechoty w Przemyślu, aby szukać „lepszego“ od ślusarki chleba. Tu stracił wzrok o tyle, że musiano go zwolnić w randze kaprala z dalszych obowiązków i wydzielono mu renty rocznej w wysokości 240 koron. Wtenczas zrodził się zamiar u niego, oddać się na usługi Rosyi. Z dokładną mapą okolicy Przemyśla, na której poznaczył sobie miejsca ufortyfikowane, pojechał do Podwołoczysk, tu przeszedł granicę pieszo, a pojmany przez objeszczyka kazał zaprowadzić się do najbliższej komendy granicznej, gdzie odkrył swój zamiar. Odesłano go zaraz do Kijowa, do komendy sztabu generalnego, gdzie zastał kilku oficerów między niemi pułkownika Tołmaszowa, rotmistrza sztabowego żandarmeryi Nowickiego i porucznika Von Kolina. Nowicki wziął go do siebie do prywatnego mieszkania, objaśniał go jak należy działać, poczem dano mu do podpisu dekret poddaństwa rosyjskiego.

Zalewski umie mówić i pisać: po polsku, czesku, niemiecku i rosyjsku. Przez pobyt w Kijowie mieszkał on w koszarach polowej żandarmeryi, gdzie było mu dobrze. Rosyanie zaraz byli zadowoleni z nabycia do usług Zalewskiego, to też dali mu na zachętę 100 rubli i polecili dla wyegzaminowania co on umie i czy mówi prawdę sporządzić mapę rzeki Styr koło Brodów, z oznaczeniem miejsc płytkich i głębszych, z wyszczególnieniem okolic błotnych i wodnistych, aby zbadać, którędy najodpowiedniejszą byłaby droga dla artyleryi, kawaleryi lub piechoty. Próba wypadła dobrze. Od tego czasu objął Zalewski ważniejsze funkcye, jak sporządzenie szkiców fortecznych, szkiców dróg, domów mieszkalnych wojskowych, magazynów, dworców kolejowych itp.

Rotmistrz sztabowy żandarmeryi Nowicki chciał uczyć Zalewskiego rysunków, ale sprzeciwił się temu Tołmaszow, niedowierzając Zalewskiemu. Ogółem wydał Zalewski Rosyi bądź całkowite, bądź częściowe szkice następujących fortów: 1. Fort „Wzniesienie XIV“. 2. „Zwischen-Batterie Wniesienie“. Szkice tych fortów skreślił ołówkiem i oddał generałowi Szumanowskiemu w Kijowie, który kontrolował je i uznał za dobre. Przed tym samym generałem lepił z piasku fortyfikacye powyżej wymienione. Dano mu za to 200 rubli. Od tych pierwszych prób w roku 1899 był Zalewski, aż do przyaresztowania w listopadzie 1901 r. kilkanaście razy w Rosyi, stykając się w Kijowie ze sztabem generalnym, któremu przedłożył szkice fortów „Lipowica“, „Winna Góra“, „Ujkowice“, „Bakończyce“, „Cyków“, „Hurko“, „Hureczko“, „Orzechowce“, „Jaksmanice“. Wszystkie te forty są murowane. Dalej szkice międzyfortów (Zwischenwerk) „Ostrów“, „Bakończyce“. W roku 1895 odszkicował Zalewski 14 drobnych fortyfikacyj Jarosławia, które przesłał do Kijowa. Z polecenia kijowskiego sztabu generalnego zbadał i odszkicował stare austyackie fortyfikacye z roku 1855 koło Zaleszczyk położone i reduty ziemne koło Halicza.

Nadto miał polecone Zalewski skreślić dokładnie boczne drogi polowe, wiodące do Krasnego, Buska, Złoczowa, Kamionki Strumiłowej i przejście do Węgier. Dostarczył także Zalewski szczegółowych informacyj, o składach szyn dla kolei polowych, o składach pontonów i innych. Ambasadę rosyjską we Lwowie omijał Zalewski, bo tak mu polecono w Kijowie. Bywał jeszcze Zalewski w Wiedniu, Budapeszcie, Czerniowcach i Lwowie, spełniając różne polecenia rządu rosyjskiego, za co przysyłano mu często po 200, 300 i więcej rubli.

Sensacyę wywołały twierdzenia Zalewskiego, że na rozkaz Rosyi badano budowę gmachu przemyskiej komendy korpuśnej, aby módz wykraść plany.

Porozumiewając się z Zalewskim, pisywał generał Rolin listy w języku niemieckim, nadawane we Lwowie, bez żadnego podpisu, ale z tego rodzaju frazesem, który był znakiem poznania: „Der kleine Rudolf läst dich grüssen!“ Inni z Kijowa podpisywali listy pseudonimem „Podgórski“.

Zalewski oświadcza, że jest świadom popełnionego czynu, ale musiał tak zrobić, bo czuł żal za małą rentę do rządu austryackiego i nie miał roboty, a służyć za parobka „wstydził“ się.

Czy są wspólnicy?

Prezydent Spławski wezwał Zalewskiego do powiedzenia prawdy, czy miał jakich wspólników czy nie, na co Zalewski oświadczył, że tylko Piotr Szuster, ojczym jego i Horowitz z Podwołoczysk byli wspólnikami, wojskowi bezwiednie udzielali im informacyj.

Przewodniczący skonstatował, że Horowitza musiano, ze względu na przedawnienie wypuścić z więzienia, był bowiem ścigany tylko za współudział, popełniony przed pięciu laty.

Dobre informacye Zalewskiego.

Na pytanie przewodniczącego i dra Peipera wyjaśnia Zalewski, że kolei w Rosyi nie płacił, miał bowiem legitymacyę podoficera żandarmeryi rosyjskiej. Razu jednego radzono mu w Kijowie, aby w razie prześladowania go uciekał do Francyi i zgłosił się tam do pierwszej komendy wojskowej, a znajdzie schronienie. Galicya pod względem szpiegowskim jest podzielona przez Rosyan na dwie części. Wschodnia Galicya z Przemyślem należy do sztabu generalnego w Kijowie, zachodnia z Krakowem do sztabu generalnego w Warszawie.

W ostatnim roku dostał Zalewski raz 500, raz 400, potem 300 i 250 rubli. Szuster był mu wspólnikiem od roku 1895, wydał on Rosyi plany „Jaksmanic“, za co otrzymał dwa razy po 300 rubli, trzeci raz w roku 1898 napędzono Szustra ponieważ przekonano się, że kłamie.

Spólnik.

Szuster odpowiada cichym, przygnębionym głosem, ledwo że nie płacze. Przyznaje, że był trzy razy w Rosyi w Kijowie, ale zawsze „okłamał“ moskali, zresztą nie miał złego zamiaru, a do nieszczęścia przyprowadził go Zalewski. Żałuje popełnionego czynu i ufa, że Bóg „zlituje się nad nim“.

Przewodniczący upomina kilkakrotnie Szustra, by mówił prawdę i przypomina mu szereg kompromitujących go momentów, szczególnie złożenie przysięgi przemyskim władzom wojskowym w roku 1895, że jako podmajstrzy robót fortyfikacyjnych zachowa wszystko w tajemnicy. Mimo tej przysięgi Szuster w tym samym roku pojechał do Rosyi i wydał plany „Jaksmanic“ za 300 rubli.

Szuster na wszystkie zarzuty reaguje przeczeniem i wykrętami.

Rozprawa popołudniowa.

Przewodniczący przypomina Szustrowi, że w śledztwie przyznał, iż w Kijowie ulepił z piasku fort „Bolestraszyce“, „Jaksmanic“, „Ujkowice“, „Ostrów“, „Żurawica“ i wobec sztabu generalnego udzielił bliższych informacyj.

Szuster przyznaje, że opowiadał o podziale podziemnych kazamat, o składach nabojów i o materyale, jakiego do budowy używano. Także pytano go w Kijowie ile żołnierzy w takie kazamaty zmieści się, ale nie mógł im udzielić informacyi, bo się nie rozumie na tem.

Szuster zaprzecza energicznie, jakoby udzielał Zalewskiemu jakichkolwiek informacyj.

Przewodniczący zarządza konfrontacyę obu oskarżonych.

Zalewski powiada Szustrowi, że za pierwszą bytnością w Kijowie najdokładniej Szuster opowiadał oficerom moskiewskim o grubości murów, o ścianach żelaznych dla chronienia armat od pocisków nieprzyjacielskich, o ilości narzuconej na dachy kazamat fortyfikacyjnych ziemi itp. Za drugą bytnością ulepił Szuster fort „Bolestraszyce“ i ilość zawartych wewnątrz armat. Co do „Zwischen-Werku nr. 4“ koło Ostrowa, dał mu Szuster szkic nakreślony ołówkiem, z tem, że ten „międzyfort“ jest taki sam jak w Cykowie i Pikulicach.

Szuster co do ostatniego zarzutu Zalewskiego przyznaje, że jest on prawdziwym, ale że szkice te były fałszywe.

Zalewski twierdzi, ze szkice te były dobre, że nawet rosyjski sztab generalny uznał te szkice za prawdziwe.

Wtem miejscu trybunał oglądał przez oskarżonych z piasku wybudowane forty „Ujkowice“ i „Grochowce Nr. 5 a.“, zwane „Jägerhaus“ i żądał od nich wyjaśnień. Obaj oskarżeni z zadziwiającą znajomością rzeczy opowiadali najdrobniejsze szczegóły wewnętrzych urządzeń, wprowadzając wszystkich w podziw.

Orzeczenie ministerstwa wojny.

Odczytane orzeczenie ministerstwa wojny stwierdza, że plany, szkice, wiadomości i wszelkie inne informacye wydane przez Zalewskiego i Szustra **są niesłychanie wielkiego znaczenia i wydanie ich Rosyi pociąga za sobą nieobliczalne dla Austryi szkody.**

Zeznania świadka Munczeka.

Munczek wraz z Zalewskim siedział w więzieniu i od niego wyciągnął tajemnicę o szpiegowaniu. Zalewski mówił do Munczeka, że ma spólników we Lwowie i Tarnowie, a także wojskowych i wydałby ich, gdyby mu rząd austryacki zapewnił pensyę dożywotnią.

Zalewski zaprzecza wszystkiemu, co Munczek mówił.

Szereg zeznań odczytanych, obciąża zarówno Zalewskiego jak i Szustra.

Prokurator i obrońcy ograniczyli się na kilku słowach. Trybunał po półgodzinnej naradzie ogłosił — jak już wiadomo — wyrok zasądzający Zalewskiego na $4^1/_2$ roku ciężkiego więzienia zaostrzonego jednym postem co tydzień, Szustra na $3^1/_2$ roku ciężkiego więzienia z takiem samem obostrzeniem.

Szuster przyjął karę. Zalewski obrzucił trybunał obelgami wołając: „Tak, służ wiernie, to ci dadzą półpięta roku“.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 23 maja. 1498. Savonarola z rozkazu kościoła spalony we Florencyi. 1648. Klęska Polaków pod Żółtemi Wodami. — 1871. Śmierć Jarosława Dąbrowskiego, generała Komuny paryskiej. — 1898. Edward Bellamy umiera. — 1900. Burowie cofają się za rzekę Rhenoster. — 1901. „Samobójstwo“ anarchisty Bresciego.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Wazon japoński“, komedya w 3 aktach Bilhauda i M. Hennequin'a (nowość).

Niedziela: „Sen nocy letniej“, dramat w 6 obrazach W. Szekspira.

Teatr ludowy w Krakowie.

Piątek: Przedstawienie urządzone przez „Czytelnię dla kobiet“.

Sobota: „Pogrzeb“, tryptyk sceniczny przez Kaz Laskowskiego.

Niedziela: Po południu przedstawienie dla włościan. — Wieczorem: „Baśka Karyatyda“, melodram. przez Gabryelę Zapolską.

Prośba o ułaskawienie. Przed paru dniami doniósł jeden z dzienników poznańskich, iż dr Kazimierz Rakowski, skazany w procesie „Pracy“ na dwa lata więzienia, wniósł podanie do cesarza Wilhelma o ułaskawienie, powołując się w niem na nadwątlone zdrowie. Wiadomości tej znikąd nie zaprzeczono...

Nie traktowaliśmy nigdy p. Rakowskiego jako bohatera, jak to niektóre pisma burżuazyjne po jego procesie czyniły; piętnowaliśmy tylko jego denuncyantów — Szymańskiego i Jastrzębca, zastrzegając się, że z p. Rakowskim żadna nić sympatyi nas nie łączy. Bądź co bądź uwięzienie jego wywołało dlań żywe objawy współczucia w społeczeństwie; zbierane dlań składki darem narodowym nazwano; dziś ta sympatya dla uwięzionego zatrzeć się musi, skoro p. Rakowski, w takich zwłaszcza warunkach, jakie panują w zaborze pruskim, zdecydował się o łaskę do tronu żebrać.

Nie uczynili tego wrześniacy, choć to ludzie mało oświeceni; nie uczyniła i młodzież, dotknięta wyrokami pruskimi — a gdy prasa hakatystyczna insynuowała im to upokorzenie z oburzeniem odparli ową potwarz. Tembardziej można było wymagać podobnego hartu i od p. Rakowskiego, który, jako dziennikarz, porywał się do kierowania opinią publiczną.

Maszynista drukarski Bednarczyk, pracujący w drukarni dobrze znanego w naszem mieście osławionego Koziańskiego, pobił przed kilku dniami nakładaczkę w tak okropny sposób, że nieszczęśliwa udać się musiała, celem opatrzenia ran, do ambulatoryum miejskiej Kasy chorych. Bestya w ludzkiem ciele pracuje je-

przez Tatarów grodów, popierało zniemczonych Piastowiczów śląskich, chcąc mieć księcia, bliskiego sobie obyczajem i kulturą; chciało swoją wolę też położyć na szali wypadków, aby od księcia, jemu zawdzięczającego władzę, uzyskać wzmocnienie swego wpływu i przywilejów. Za mieszczaństwem stała i znaczna część niemieckiego kleru, zwłaszcza potężne, warowne klasztory. Tych momentów autor nie dotyka wcale, przedstawiając cały spór o Kraków, jako powstałą z ideowych źródeł walkę polonizmu z giermanizmem. Jest to synteza zbyt dowolna, oparta na rozumowaniach historycznych, stwierdzających, że ugruntowanie się starszej, czyli śląskiej linii Piastów na tronie krakowskim, byłoby wciągnęło tę dzielnicę w koło interesów śląskich i zależności od Czech i cesarstwa, rozbiło powstającą znów w tej epoce jedność Polski i doprowadziło księstwo krakowskie do takiego zgiermanizowania, jakiemu śląskie książstewka uległy.

Więc, gdy po przyznaniu Łokietkowi rządów tak przez szlachtę małopolską, jak wreszcie i przez niechętną mu długo szlachtę wielkopolską, niemieckie mieszczaństwo, szczególnie wrogo dlań usposobione, oparło się jego władzy i wywołało bunty, naprzód w Poznaniu, potem w Krakowie, była to chwila dziejowa istotnie bardzo doniosła — ale jej doniosłość ginie zupełnie w sztuce wśród powodzi frazesów, mimo iż autor zaostrza ten konflikt, wnosząc doń tchnienie uczuć dzisiejszych.

Role w sztuce przeważnie deklamacyjne: z wykonawców najlepiej wywiązali się pp. Tarasiewicz (Hans), Kotarbiński (wójt Albert), oraz p. Mielewski ze swej epizodycznej rólki sołtysa Sudermana. P. Bednarczyk (Łokietek) do ról deklamatorskich niema odpowiedniego organu: głos jego zwłaszcza w momentach, wymagających większego natężenia, brzmi niemile. Malutkie rólki kobiece wykonaue zostały dobrze przez p. Sulimę i Kosmowską. *m.*

dnak dalej w drukarni, będąc postrachem biednych, bezbronnych dziewcząt, zmuszonych ciężko pracować za kilka koron tygodniowo. Wspominaliśmy już kilkakrotnie o nieludzkim obchodzeniu się z robotnicami młodego Koziańskiego, jak również wydalonego z drukarni maszynisty Chorążego, brutala jakich mało; przykład tego ostatniego podziałał tak skutecznie na niedawno wyzwolonego Bednarczyka, że stara on się teraz prześcignąć mistrza-brutala. Zwracamy na te tortury biednych dziewcząt w drukarni Koziańskiego uwagę władzy przemysłowej. Co zaś do ostatniego wypadku sprawa oddaną została na drogę sądowo-karną.

Wiec chłopski w Przemyślu. Piszą nam z Przemyśla: Dnia 16 maja b. r. zwołali radykali ruscy wiec chłopski do Przemyśla. Ponieważ starostwo zakazało odbycia wiecu, odbyło się potufne zgromadzenie za zaproszeniami w salach stowarzyszeń robotniczych, przy licznym udziale włościan. Program wiecu był następujący: 1. Zniesienie pańszczyzny. 2. Dola naszego chłopstwa po zniesieniu pańszczyzny. 3. Wnioski i interpelacye.

Wiec rozpoczął o godz. 12 w południe swe obrady zagajeniem przez p. Kicułę. Przewodniczącym wybrano włościanina Fedyka, sekretarzowali p. Fenton i włościanin Kotiak. Do pierwszego punktu porządku dziennego zabrał głos tow. Piotr Nowakowski, który przedstawił historyczne znaczenie zniesienia pańszczyzny. Do tego samego punktu zabrał również głos tow. Wityk i w bardzo dosadny sposób skreślił nędzne położenie włościaństwa, tudzież gospodarkę stańczyków w kraju. Przemawiało nadto kilkunastu włościan, poczem o godz. 4 po południu zakończono obrady.

Samobójstwo żołnierza. Z Przemyśla piszą nam: W niedzielę 18 b. m. żołnierz 11 bat. pionierów skoczył w zamiarze samobójczym z drugiego piętra kasarni, położonej przy ul. Czarneckiego. Nieszczęśliwy połamał sobie nogi i ręce. Powód samobójstwa „niewiadomy".

Wylew Dniestru. Stan wody na Dniestrze pod Haliczem dochodzi 3 metrów nad stan normalny. Okoliczne pola zalane, straszna klęska powodzi prawie pewna. Całe masy materyałów przygotowanych do robót regulacyjnych na brzegach Dniestru, Łomnicy i Bystrzycy powódź zabrała.

Urlopy urzędników pocztowych. Ministerstwo handlu udzieliło naczelnikom urzędów pocztowych władzy przyznawania podwładnym urzędnikom samoistnie 14-dniowego urlopu, o ile urlop taki nie będzie wymagał płatnego zastępstwa.

Oficer rabusiem. Korzystając ze strasznej katastrofy na Martynice, mnóstwo rabusiów uwija się w St. Pierre i okolicy, obdzierając trupów tudzież łupiąc i kradnąc, cokolwiek im tylko wpadnie pod rękę. Między tymi rabusiami znalazł się również — jak z Paryża donoszą — i pewien oficer angielski, który z ruin kościoła skradł złote naczynia kościelne. Przyłapany zdołał zbiedz i obecnie ścigany jest listami gończymi. Udał się on do Santa Lucya, gdzie władze otrzymały polecenie aresztowania go. Ponieważ tego rodzaju kradzieże i rabunki mnożą się na Martynice w zastraszający sposób, przeto żołnierze otrzymali rozkaz, by każdego przychwyconego rabusia, bez sądu strzelali.

Poezya wyborcza p. Dobiji. Pod wpływem apetytu na mandat obudził się w panu Dobiji talent poetycki. Wynikiem tego natchnienia jest następujący „poemat", którym uraczył on — w formie plakatów — żądnych humorystyki mieszkańców Krakowa:

„Ja nie biję pięścią ani piórem
Lecz walę (!) sercem i rozumem
Kto temu hasłu hołduje
Niech na naszych głosuje".

Szkoda tylko, że pan Dobija, skoro dosiadł już pegaza wyborczego, nie ogłosił w heksametrze homeryckim znanej swej oszukańczej odyssei, za którą zamknięto mu kancelaryę. I poetycki jego talent zyskałby na wartości i miałby przynajmniej czem pochwalić się przed wyborcami...

Samobójstwo kupca krakowskiego. Z Wiednia donoszą, iż zwłoki kupca krakowskiego Henryka Lorie wydobyto z Dunaju obok Komarna (Węgry). Popełnił on samobójstwo z powodu złego stanu interesów.

Zamachy samobójcze. Wczoraj popołudniu rzuciła się z mostu na Dajworze do Wisły niejaka Emilia Rudzieńska. Samobójczynię przyprowadziło do przytomności wezwane pogotowie ratunkowe i przewiozło do domu.

Na ulicy Sebastyana usiłował sobie odebrać życie nieznany wyrobnik przez poderżnięcie gardła nożem. Pogotowie opatrzyło ranę i przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

W aresztach policyjnych targnął się na swe życie 47-letni Józef Rapaciński przez powieszenie u kraty okna. Zdołano go jednak przywrócić do życia.

Fałszowanie win. Dodatkowo do sprawozdania z rozprawy sądowej o fałszowanie win, przeprowadzonej niedawno przeciw p. Hirschowi Landauowi z Podgórza, który — jak wiadomo — nie jest identyczny ze znaną hyeną wyborczą, zaznaczamy, iż rozprawa nie wykazała wcale prawdziwości zarzutów, podniesionych w akcie oskarżenia, wobec czego trybunał uwolnił oskarżonego od winy i kary, po stwierdzeniu, iż wina nie były fałszowane.

Bunt w więzieniach rosyjskich. Z Kowna donoszą do „Czasu": W tutejszem więzieniu znajdowało się kilku uwięzionych studentów. Postępowanie z nimi ze strony władzy więziennej było jak najgorsze. Okoliczność ta spowodowała bunt wszystkich wogóle więźniów, którzy wzięli w obronę więźniów politycznych. Straż więzienna okazała się bezradną. Wybijano w więzieniu szyby i wyłamywano kraty. Nareszcie wezwano wojsko, które zdołało stłumić bunt więźniów. W następstwie tego zastosowano do uczestników kary cielesne, które wywołują powszechne oburzenie i nie przyczyniają się bynajmniej do uspokojenia umysłów.

Fanty na festyn „Przytuliska" zbierać będą w Krakowie pp. Bronisławawa Homolacsowa i Władysławowa Niewiarowska z córkami.

Z Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie. Walne posiedzenie Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie odbędzie się dnia 23 b. m., t. j. w piątek, w sali wykładowej gmachu chem. Uniw. Jagiel. o godzinie 6 wieczorem. Od 3 do 5 posiedzenia sekcyi produkcyi nasion i pszczelniczej.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Na liczne zapytania. Wszystkie zeszyty „Latarni", jakie się dotąd ukazały, są zupełnie wyczerpane.

Wybory do Rady miejskiej.

Wybory z Koła inteligencyi.

Kraków, 22 maja.

Jakkolwiek ruch przed magistratem wielki był już od samego rana, jednak napływ wyborców do godziny 11 był bardzo słaby i ożywił się dopiero w południe.

Do godz. 1 głosowało we wszystkich 10 sekcych razem około 1800 wyborców na 3400 uprawnionych.

Po południu większość urzędników będzie miała czas wolny i przyjdzie głosować.

Skrutynium nie zostanie ukończone przed północą, a może zostanie odłożone do jutra.

Przewidywane jest wielkie rozstrzelenie głosów, albowiem o 24 mandatów ubiega się 62 kandydatów!

Szanse naszych kandydatów: dra Marka i inż. Urbanowicza przedstawiają się, o ile można wnosić, dość pomyślnie.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 22 maja. — (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Poseł **Pantouczek** przemawia przeciw centralizacyi nowej organizacyi sądowej, następnie omawia stosunki awansowe urzędników sędziowskich w Czechach i domaga się usunięcia braków w tym względzie. Występuje dalej przeciw postulatowi, aby w okręgach niemieckich mianowano tylko niemieckich sędziów i żali się, że Czesi urzędnicy w niemieckich miastach bywają bojkotowani.

Poseł **Bohusiewicz** (z Bukowiny) podnosi życzenia ludności bukowińskiej o pomnożenie sądów i o reformę katastru.

Poseł **Ploi** ubolewa nad upośledzeniem Słoweńców wobec Niemców w stanie sędziowskim i zarzuca prezydentowi sądu wyższego Greisbachowi, że w Styryi dolnej proteguje dążności germanizacyjne. Przytacza kilka wypadków zasądzenia z powodu nieznajomości języka słoweńskiego ze strony sędziego.

Po przemówieniu posła **Voglera** zabrał głos poseł tow. **Ellenbogen**, który wskazuje przedewszystkiem na braki sądów przemysłowych. Mówiąc następnie o ustawodawstwie karnem, domaga się zniesienia prawa karno-policyjnego, jakoteż zmiany postanowień, dotyczących więzienia śledczego. Przechodząc do omawiania sprawy niezawisłości stanu sędziowskiego, przypomina mówca surowe wyroki wydane z okazyi rozruchów tryesteńskich i przypisuje je wpływom z góry. Jako dowód na swoje twierdzenia przytacza mówca sprawę burmistrza Ognibeniego z Lewica, który dopuścił się sprzeniewierzenia funduszów miejskich, uszedł jednak bezkarnie, ponieważ rzucił oszczerstwa na reprezentacyę gminną, że jest irrydentystyczną.

Ognibeni napisał list do jednego wyższego funkcyonaryusza, by ten się wstawił za nim u ministra kolei Wittека. Tow. Ellenbogen wzywa rząd, by przedłożył Izbie wszystkie akta, dotyczące sprawy Ognibeniego jeszcze przed ukończeniem bieżącej sesyi rady państwa, celem stwierdzenia, że w sprawie tej użyto wpływu na władze sądowe. Równocześnie zapytuje mówca ministra kolei, dlaczego udzielił protekcyi oszustowi Ognibeniemu.

Wiceprezydent **Kaiser** przywołuje mowcę do porządku za kilka obrażliwych wyrażeń o ministrze kolei.

Winister kolei **Wittek** usiłuje odeprzeć zarzuty czynione całemu rządowi, jakoby wpływał na władze i organa sądowe. Ognibeniego poznał minister na otwarciu kolei lokalnej w Walsudze. Ogńibeni bawiąc raz w Wiedniu złożył ministrowi oficyalną wizytę. Minister zapewnia, że nigdy nie wspierał podobnego systemu, ani też nie wywierał wpływu.

Po przemówieniach posła **Ivcevica** i Jerzego **Wasylki** zamknięto posiedzenie o godzinie 10 wieczorem.

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń, 22 maja. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów między interpelacyami odczytano interpelacyę posła **Niementowskiego** i tow. z zapytaniem do rządu, czy skłonnym jest wszystko uczynić, celem upaństwowienia kolei północnej do 1 stycznia 1904.

Budżet ministerstwa sprawiedliwości.

Po przejściu do porządku dziennego przemawiał poseł **Kleewein.**

Poseł dr **Doboszyński** mówił o powolnym toku czynności trybunału najwyższego. Najgorzej jest w senacie galicyjskim, restancye wynoszą tu $^{2}/_{3}$ części wszystkich restancyj. Wykluczonem jest, by wpływ galicyjski mógł być kiedykolwiek załatwiony przy obecnym składzie. Do sądu najwyższego powołano referentów pomocniczych 7 radców sądu krajowego wyższego, a mianowicie 3 z Krakowa i 4 ze Lwowa, by temu zaradzić.

Mówca nazywa to niewłaściwością, praktyka taka narusza zasady nienaruszalności i niezawisłości sędziego. Ci sędziowie mogą każdego czasu być odesłanymi do kraju z powodu, iż są niezdolni na radców dworu, nie mogą być niezawisłymi. By uniknąć tej skazy, wolą naginać się do życzeń prezydenta i tych, którzy o ich awansie decydują.

Mówca domaga się od ministra skarbu, żeby przedstawił środki na utworzenie 8 posad radców dworu przy senacie galicyjskim w trybunale najwyższym i domaga się zarazem utworzenia 2 posad generalnych adwokatów. Żąda cofnięcia rozporządzenia, ażeby prokuratorya państwa wnosiła zażalenia w języku niemieckim, bez względu na to, w jakim języku rozprawa się odbyła. Mówca domaga się wprowadzenia języka polskiego w służbie wewnętrznej prokuratoryi państwa; przedkłada także wniosek o polepszenie położenia duchownych, lekarzy i nauczycieli w domach karnych.

Wkońcu odpowiada posłowi Korolowi, iż w wschodniej Galicyi każdy urzędnik sądowy rozumie po rusku i jest nieprawdą, by ludność we własnym języku nie mogła się procesować.

Poseł **Choc** żąda między innemi zniesienia kary śmierci i oświadcza, że głosować będzie przeciw budżetowi ministerstwa sprawiedliwości.

Przemawiali jeszcze posłowie: **Schücker, Dworzak** i **Pergelt.**

Obecnie mówi poseł dr **Offner.**

Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Jeszcze stan wyjątkowy na politechnice!

Lwów, 22 maja. Dziś wręczyli trzej słuchacze politechniki rektorowi podanie o zezwolenie na wiec, który ma się odbyć 28 b. m. z następującym porządkiem dziennym: ustawa akademicka dla słuchaczów politechniki, sąd honorowy słuchaczów, reprezentacya młodzieży politechnicznej, kongres międzynarodowy studentów w Budapeszcie, Rektor Dzieślewski oświadczył, że wobec tego, co go spotkało, nie chce sam dać pozwolenia i odwoła się do kolegium profesorów.

Łapówki kolejowe.

Czerniowce, 22 maja. Wielką sensacyę wywołało tu zasuspendowanie 2 wyższych urzędników kolei państwowej, a mianowicie inspektora Brühla oraz naczelnika magazynów rachtowych Eliasa. Przyczyną suspensyi mają być łapówki, które rzekomo pobierali ci panowie przy taryfowaniu i ważeniu świń wysyłanych przez tutejszego handlarza nierogacizną Borysławskiego. Oszustwo wyszło na jaw przypadkiem. Borysławski jadąc pociągiem kolejowym do Lwowa wygadał się przed nieznajomym sobie pasażerem, iż handel nierogacizną przedstawia wiele kosztów pobocznych przy ładowaniu towarów.

Nieznajomy przedstawił się jako handlarz nierogacizny i wypytywał się dokładnie o wszystko. Pokazało się potem, że ów nieznajomy był urzędnikiem ministerstwa, który, przyjechawszy do Wiednia, zdał o całej sprawie raport w ministerstwie. Skutkiem tego zjechała komisya do Czerniowiec i natychmiast zasuspendowała wymienionych urzędników. Mówią o dalszych suspendowaniach, jakoteż o pociągnięciu do odpowiedzialności kilku kontrolorów kolejowych w Stanisławowie.

Państwowa rada przemysłowa.

Tryest, 22 maja. W sobotę odbędą się tu obrady subkomitetu rady przemysłowej przy współudziale ekspertów w sprawie portu tryesteńskiego, a mianowicie celem zbadania żądań Lloydu. Po zbadaniu sprawy na miejscu udadzą się członkowie subkomitetu do Genuy, by i tamtejsze stosunki zbadać.

Afera Mattachicha-Keglevicha.

Budapeszt, 22 maja. Jeden z tut. dzienników publikuje list nadpor. Mattachicha-Keglevicha, pisany w więzieniu ołówkiem do pewnej znanej osobistości politycznej w Budapeszcie. List brzmi: „Na Boga, uczyń pan coś w mojej sprawie. Jestem niewinny, niewinnie cierpię i dostaję formalnie obłąkania z powodu, iż nic nie mogę obecnie uczynić dla wykazania swej niewinności. Jestem chory i zdaje mi się, iż cierpień tych długo już nie zniosę. Uspokaja mię tylko ta myśl, iż są jeszcze ludzie, którzy ujmują się za mną. Błagam pana jeszcze raz, uczyń coś w mej sprawie".

Zabicie urzędnika rosyjskiego.

Poznań, 21 maja. „Polnische Cerrespondenz" donosi z Warszawy, że szefa departamentu Czernoja zamordowali dwaj nieznani sprawcy wystrzałami z rewolwerów, na drodze z Łomży do Radosiczyna. Sprawców nie ujęto.

Z sobrania bułgarskiego.

Sofia, 22 maja. W sobraniu prowadzono dalej dyskusyę adresową. Deputowany Vlaikow oświadczył, że nie powinno się upatrywać rozwoju idei narodowych bułgarskich w połączeniu politycznem z Macedonią, ponieważ wielkie mocarstwa, a między niemi także i Rosya, sprzeciwiają się temu. Powinno się dążyć do federacyi na Bałkanie. Po przemowie jeszcze kilku mówców posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się dziś.

Loubet w Rosyi.

Petersburg, 22 maja. Wczoraj po paradzie wojskowej w Krasnem Siole odbyło się śniadanie. Cesarz Mikołaj wygłosił toast na cześć i powodzenie armii francuskiej. Prezydent Loubet odpowiedział toastem na cześć armii rosyjskiej.

Petersburg, 22 maja. Onegdaj odbył się w ratuszu raut na cześć oficerów francuskiej marynarki. Burmistrz wzniósł toast na cześć prezydenta Loubeta i floty francuskiej.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Moskwa, 22 maja. Jeden z pułków piechoty, stojący dotychczas garnizonem w Moskwie, przeniesiono w głąb Rosyi. Powodem jest fakt, iż oficerowie rozdzielali między żołnierzy odezwy rewolucyjne; 18 oficerów i wielu podoficerów aresztowano.

Stu-milionowe oszustwo.

Paryż, 22 maja. Wczoraj w nocy krążyła pogłoska o aresztowaniu zbiegłej familii Humbert-Daurignac. Z najrozmaitszych oznak można wnosić, iż aresztowanie przynajmniej części oszukańczej rodziny niebawem nastąpi.

Paryż, 22 maja. Dzienniki zaprzeczają wiadomości o aresztowaniu Emila Daurignaca, szwagra pani Humbert.

Paryż, 22 maja. Dotychczas nie aresztowano jeszcze żadnego członka rodziny Humbert. Z nadeszłych z Liverpoolu wiadomości okazuje się, że wszyscy członkowie rodziny znajdą się razem. W sobotę przebywali w Liverpool. Jakkolwiek całe to towarzystwo wzbudzało podejrzenie, policya jednak nie aresztowała go, wymawiając się, że nie miała nakazu aresztowania. Wedle innej wersyi całe towarzystwo uciekło do Argentyny na statku, którego kapitana przekupiono.

Szach perski w podróży.

Rzym, 22 maja. Szach perski przybył tu wczoraj popołudniu. Na dworcu powitał go król Wiktor Emanuel i ministrowie, oraz osobistości oficyalne. Stąd udał się szach z królem do Kwirynału.

Strejk tkaczów w Hiszpanii.

Barcelona, 21 maja. W Tarraso wybuchł generalny strejk tkaczów. Liczba strejkujących wynosi 5.000.

Wybuch wulkanu na Martynice.

Paryż, 22 maja. Minister marynarki otrzymał telegram od komendanta okrętu Suchet z Fort de France, iż skutkiem erupcyi wulkanu spadł deszcz kamieni na całem wybrzeżu. Trupów żadnych po tym deszczu nie znaleziono. Szkody wyrządzone nie są znaczne. 400 osób wywieziono z Le Cabet. Wiele osób opuszcza Fort de France mimo, iż miastu nie grozi niebezpieczeństwo.

Paryż, 22 maja. Jak donosi depesza prowizorycznego gubernatora Martyniki, po wylewie zalała lawa miejscowość Le Carbet.

Strejk górników.

Mitterburg, 22 maja. Mimo wezwania dyrekcyi górniczej i gróźb wydalenia z pracy, robotnicy nie podjęli pracy w wyznaczonym dniu 22 bm. Strejk trwa dalej. Panuje spokój.

Rokowania pokojowe.

Londyn, 21 maja. Biuro Reutera donosi z Pretoryi: 6 członków konferencyi w Sereminging wraz z reprezentantami obu rządów, Delareyem i Dewetem, oraz 8 sekretarzami przybyło tu i zamieszkali w domu obok mieszkania Kitchenera. Gubernator Milner przybył także.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność handlowcy! W piątek 23 maja b. r. o godz. $8^{1}/_{2}$ wieczorem w Stow. zawod. pom. handlowych, ul. Dietla 41, pouf ne i przedwyborcze zgromadzenie. Ze względu na ważność spraw jawcie się jak najliczniej.

Wiedeń. Stowarzyszenie polskich robotników „Siła", V. Margarethenplatz 7, urządza z powodu letniej pory schadzki towarzyskie w soboty, w czasie, kiedy odbywają się naukowe wykłady, odczyty i dyskusye. Początek o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczór.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412